

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu”, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

### Kraków 13 Października.

— We czwartek przedstawioną będzie po raz pierwszy druga część *Wesela Figara* Beaumarchego **Matka Występna** czyli *Inny Tartuffe*.

### POCZĄTKI I ROZWOJ DRAMATU

(skreślił **Zyg . . .**).

Ciąg dalszy.

Niepodobna mi także niewspomnieć o przeciwniku Eurypidesa Arystofanesie. Występuje on zawsze jako obrońca zasad starożytnego hellenizmu, jako nieprzyjaciel nowych idei i dążeń. Aby dokuczyć Eurypidesowi, napisał on komedię p. t. *Niewiasty obchodzące święto Jemoforyi*. Treść jej następująca: *Niewiasty ateńskie* zgromadziwszy się na cześć bogini Demetry, postanawiają wydać sąd na Eurypidesa. Przyjaciel zaś tegoż Mnesilochos, przebiera się za kobietę i wkrada się do zgromadzenia niewiast, aby bronić Eurypidesa. Jedną z kobiet, niby mowca występuje jako oskarżyciel Eurypidesa oto jej słowa: Zostałyśmy zniesławione przez Eurypidesa syna przekupki (??); przypisuje nam jak

najgorsze wady, nazywa nas wszetecznkami, zdrajczyniami, gadułami, nie mającymi nic zdrowego rozsądku, tak, iż mężowie nasi powracający z teatru, patrzą na nas z podębą i szukają ukrytego kochanka. Zabraniają nam wszystkiego i prez niego stajemy się niewolnikami mężów. Na to Mnesilochos odzywa się w ten sposób; Za co obwiniamy Eurypidesa i martwimy się, gdy on nie wie wszystkich naszych czynów? Oto i ja sama poczuwam się do grzechu, bo będąc od trzech dni zamężną miałam kochanka, z którym miałam pierwsze stosunki mając lat 7.... O tem nie mówi Eurypides, nie mówi nie o naszych miłostkach z niewolnikami, ani o skandalach, cały dzień od rana jemy cebulę, ażeby mąż czując jej zapach, po powrocie z miasta o nic nas nie podejrzewał. Chcecie więcej przykładów? przysięgam na Jowisza i Artemidę, mogłabym ich przytoczyć więcej, wspomnę tu tylko, jak jedna żona zabiła męża siekierą, druga pozbawiła go trucizną rozumu itd. Gdy Mnesilochos został poznany i rozjuszył na siebie niewiasty, wyrwał jedną z kobiet zawiniątko, niby dziecię w powiciu, a to był skórzany worek napełniony winem, którym się owa niewiasta posilała. (D. c. n.)

### ROZMAITOŚCI.

— Wysła świeżo w Londynie książka p. t. *Shakespeare a typographie*, której autor M. Blades, dowodzi, że Szekspir był ukończonym zecerem. Według rozmaitych podań, wielki dramaturg miał być rzeźnikiem, nauczycielem, tkaczem, rolnikiem, stangretem, dependentem u adwokata, felczerem, anatomem, fizyologiem, psychologiem, lekarzem domu obłąkanych, prorokiem, żołnierzem, przewoźnikiem, konstablem, muzykiem, botanikiem, etnologiem, ornitologiem, alchemikiem, tajemnym katolikiem, protestantem, znawcą pisma świętego, ateistą, lordem, Bakonem, a w każdym razie zagadkową osobą. Wszystkiego tego, według Bladesa, nabył z książek, które u Vautrolliera przez lat cztery składał i odbijał.

— Na scenie królewskiego teatru w Berlinie debiutować będzie p. Wanda Bogdani śpiewaczka, jak donosi *Kreutz-Ztg.*, pochodzenia polskiego. P. Bogdani występowała z powodzeniem we Włoszech i w Monachium.

— Teatr Wielki w Warszawie zamierza przedstawić 2 akty niedokończonyj opery St. Moniuszki p. t. *Trea*, do której libretto napisał S. J. Jasiński.

### KRONIKA TYGODNIOWA.

Przechodząc linią A B, potknąłem się o kamień, i gdyby nie łaskawa pomoc szanownego recenzenta teatralnego dziennika „Kraj”, za którą mu serdecznie zaraz na miejscu podziękowałem, byłbym się był wyrócił jak długi. Pytam jednego z robotników zatrudnionych w wyrwaniu bruku, na co to robią, gdyż przecie, pomyślałem, dla prostej zabawki nikt bruku, na przestrzeni kilkudziesięciu sążni, wyrwać nie będzie.

— A to, proszę pana, odpowiada mi, będziemy chodniki wylewać asfaltem.

— Asfaltem? teraz przypomniałem sobie, że prześwietna rada miejska, na jednym ze swych licznych posiedzeń, po długich dyskusjach i debatach, pozwoliła jednemu z przedsiębiorców na własny koszt i ryzyko, pokryć asfaltem na próbę jaką część ulicy, pozwoliła mu jeszcze własnym kosztem utrzymywać ją w porządku przez lat trzy, a po upływie tego czasu zastrzegła sobie, że wolno, jeżeli się to jej podobać będzie, brukować dalej ulicę porfirem, o którego trwałości także szeroko rozprawiano.

— A kto to taki dowcipny, co się zajmuje tem przedsiębiorstwem.

— A to proszę pana, Ipan Gąsiorowski z Warszawy, razem z panem Zarebą.

Urwałem rozmowę, bo pan Zareba jest moim kolegą i przyjacielem, i nie chciałem się już zapuszczać w dalszą gawędkę nad praktycznością pomysłu.

Ponieważ się to działo około sklepu pana *Wieczorka*, zdjęty ciekawością kronikarską, zajrzałem przez szyby szklane. Szczęśliwy człowiek ten pan *Wieczorek*. Taki pyszny sklep i do tego taka ładna żona, a przytem jak mi powiadano, posiada jeszcze dwie kamienice. Bodajto być kupcem. Człowiek jest szanowany i poważany, wszyscy mu się niskokłaniają. Może, jak chce, zostać radcą miejskim, członkiem towarzystwa dobroczynności

i wielu innych zakładów i kongregacji duchownych i miłosiernych, może, ale cotam, wszystko może, bo ma pieniądze, a kto ma pieniądze, ten dziś jest potężnym i wszechmogącym. Takie to są idee drugiej połowy dziewiętnastego stulecia.

Westchnąwszy głęboko nad materjalizmem tego świata, pociągnęłem na wystawę chińsko-japońską. Tu się znalazłem naraz w ojczyźnie wielkiego Konfucjusza. Wszystko co tylko mię otaczało, miało pozór chiński, nawet odźwierny przy drzwiach, wyglądał na jakiego mieszkańca Pekinu. Talerze, talerzyki, filiżanki, malowidła, różne przyrządy domowego gospodarstwa chińskiego i t. d. wszystko to wykonane przez prawdziwych mieszkańców niebieskiego państwa. I potem ktoś mi może powie, że nie posiadamy ani zbiorów, ani muzeów. Niech przyjdzie na wystawę, a przekona się, że mamy takie nabytki, że niejedno wysoko-europejskie muzeum szczyciłoby się, posiadając takowe.

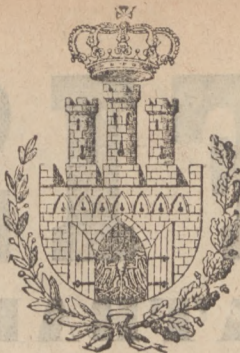
Opuściwszy wystawę, zaszedłem przeczytać dzienniki, by się dowiedzieć, co tam słycać na bożym świecie. Miłuj bliźniego, jak samego siebie, powiedział wielki nasz prawodawca, lecz na nieszczęście nikt tego nie wykonywa, a najmniej p. Jan Dobrzański w swojej *Narodówce*. Chciałbym się dowiedzieć, co mu tak winnym jest nasz teatr Krakowski, bo gdzie tylko może, to wszędzie go urwie i zaczepi. Lecz kochany pan Dobrzański jest bardzo złym dyplomata, i gdyby miał choć odrobinę rozumu bismarkowskiego, toby zupełnie inaczej tę rzecz traktował. Pan Dobrzański za pomocą dobrze obmyślanej piraterii, zasiał teatr lwowski krakowskimi artystami, a zatem teatr krakowski nie musi być tak złym, jeżeli jego artyści są poszukiwani. Wiemy o tem dobrze wszyscy, że pod umiejętną dyrekcją Teatru Krakowskiego, niejedyn talent się rozwinał i wykształcił, czego mamy wieloliczne dowody, a czem się dyrekcja lwowska z pewnością pochwalić nie może. Niedługo czekać nam przyjdzie, a dowiemy się, że

artysta taki i taki przyjechał z Krakowa, i występuje z ogromnem powodzeniem w pierwszorzędnym rolach, a kiedy był w Krakowie, to pan Dobrzański zaprzeczał mu wszelkiego poczucia i talentu artystycznego. Tak było nieraz, tak będzie jeszcze nieraz.

Wracając do domu przez planty i zamyślony o niebieskich migdałach, wtem naraz paf! i uderzyłem się o coś, ale to moje uszanowanie. Same nieszczęścia dziś na mnie spadają. Przyglądam się bliżej i widzę, rewerber gazowy, ale bez gazu. Takto nas zacni potomkowie Arminiusa oświecają za nasze własne pieniądze, i to jeszcze podobno na bardzo długi czas będziemy się cieszyć podobnym zaszczytem. Takato już jest nasza nieporadność, że nawet w rzeczach najbliżej nas obchodzących, musimy się udawać do naszych sąsiadów z nad Szprei i Elby. Ci znowu są tak wysoce humanitarni, że natychmiast udzielają nam swoich rad i wynalazków, rozumie się, za grube pieniądze. I tak się zawsze dzieje, że niedosyć, że grubo płacimy, lecz dostajemy i lichy towar. Cyfryby nam wykazały, iż ceny gazu są dosyć wygórowane, a pomimo to, Kraków jest zawsze nędznie oświetlony. Lecz dosyć tego. Głos mój będzie głosem wołającego na puszczy, gdyż nieraz ta kwestya była podnoszoną, a zawsze bezskutecznie.

Przyszedłszy do domu, zobaczyłem się w lusterku. Miły Boże! nos mój i tak nie bardzo estetyczny, dostał nieproporcjonalnych kształtów. Dzięki dyrekcji oświetlenia gazowego, zmuszony będę zozostać w domu parę dni, by mię złośliwi ludzie nie posadzili, że się przypadkiem o cudzą pięść uderzył i przez to zwiedzenie wystawy przemysłowej zmuszony jestem odłożyć do mojej rekonwalescencji, a w przyszłej kronice będę się starał trochę o nią pogawędzić.

J. K. *Głowacki*



Nr. porządkowy 14.

# TEATR KRAKOWSKI.

**W Niedzielę dnia 13<sup>go</sup> Października 1872 r.**



**Po raz pierwszy**

Opera ludowa w 3 aktach. **Tekst uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872 napisany wierszem przez Aleksandra Ładnowskiego; muzyka Kazimierza Hofmanna z tańcami**

## SKARBY i UPIORY

czyli

## TRZECIA CZĘŚĆ KRAKOWIAKÓW I GORALI

 Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów. 

### O S O B Y:

Jacenty Cnotliwski, dziedzic (Bar-	Pan Terenkoczy.	Marysia — — — — —	Panna Walicka.
dos) — — — — —	Panna May.	Małgorzata, stara guślarka —	Panna Kwiecińska.
Wanda — — — — —	Pan Bolesławicz.	Bryndus — — — — —	Pan Nowakowski I.
Ekonom — — — — —	Pan Zamojski.	Morgal — — — — —	Pan Eker.
Miechodmucha, organista — —	Pan Werner.	Świstos — — — — —	Pan Pichor.
Wawrzyniec, furman (ojciec Stacha)	Pani Ekerowa.	Kwiczolap — — — — —	Pan Bogucki.
Bartłomiejowa (Dorota), młynarka	Pan Szymański.	I — — — — —	Pani Pichorowa.
(wdowa) — — — — —	Pan Wojnowski.	II — — — — —	Panna Kwiecińska P.
Jonek — — — — —	Pan Nowakowski II.	III — — — — —	Pani Rogerowa.
Stach — — — — —	Pan Siedlecki.	IV — — — — —	Panna Krasnopolska.
Paweł — — — — —	Panna Ćwiklińska.	Urządnik sądowy — — — — —	Pan Danielewicz.
Wojtek — — — — —	Panna Bauman W.	Woźny — — — — —	Pan Zapałowicz.
Baśka Stachowa — — — — —	Panna Wojnowska.	Pastuch — — — — —	Pan Glikson.
Zośka Pawłowa — — — — —	Panna Ekel.	Młynarczyk — — — — —	Pan Roger.
Joaska Grzędowa — — — — —		Młynarczyki — Pachołcy — Krakowiacy — Krakowianki	
Magda, panna młoda — — — — —		Górale — Górali — Muzykanci.	

Rzecz dzieje się w okolicy Krakowa we wsi Mogile, w cztery lata po II części.

**Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.**